WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 145. Bochum, czwartek, 13 grudnia 1894. Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Habinghorst. Szanowna Redakcyo! Widząc, że na zamieszczoną w nr. 129 „Wiarusa Pol.“ „Przestrogę“, tylko nader mała liczba Rodaków zdanie swe wypowiedziała, chcę słów kilka w tym względzie napisać. Najprzód muszę zaznaczyć. że w artykule jest mowa głównie o Polakach w Berlinie i to o czeladzi rzemieślniczej, o Polakach zaś w innych prowincyach został tylko ogólny sąd wydany. Z tego wnoszę, że stósunki pomiędzy Polakami w Berlinie są autorowi „Przestrogi“ dobrze znane, inne zaś niebardzo dokładnie. Będąc tutaj już kilka lat i poznawszy tutejsze stósunki dosyć dokładnie, opiszę, jak się na tę rzecz zapatruję. Nie większość, jak korespondent pisze, tylko bardzo mały procent nie zapomina, lecz tylko się wstydzi lub obawia mówić po polsku, a czynią to z braku oświaty, co jest pożałowania godnem. Tych zaś, którzy się tak lubią posługiwać niemiecką mową i jawnie się przyznają do Niemców, jest nadzwyczaj mało. Są to głównie ci, którzy straciwszy narodowość, stracili i religię, moralność i wszystko, co każdemu Polakowi jest drogiem. Zresztą już oni z domu przyszedłszy, nic dobrego nie byli, tych tutaj dobrze znamy i wiemy, jak się do nich zabrać, gdyby nam w drogę chcieli wchodzić. Co do zachowania dzieci o ojczystej mowy, rzecz się tak przedstawia: Trzy czwarte tutejszych Polaków są to ludzie samotni. Do nich zaliczam i tych, którzy pozostawili żony z dziećmi w domu, jedna czwarta zaś są to ludzie ożenieni. Co do ludzi samotnych, to zaznaczam, że z wyjątkiem małej liczby, która tu na dłuższy czas pozostaje, wszyscy uskładawszy coś grosza, wracają w ojczyste strony, tam się żenią i osiadają. Także i ci, co żony z dziećmi w domu pozostawili, jeszcze prędzej wracają na powrót do domów. Że się trafiają wyjątki, jak u tych, tak i u drugich, to każdy wie, przecie tak wszędzie bywa. Ci zaś, którzy tutaj są z żonami, tj. żonami Polkami, aby ich dzieci prędko mowę ojczystą stracić miały, obawy wielkiej mieć nie potrzeba. Po pierwsze dla tego, że i oni zapracowawszy sobie tyle, aby choć jakie takie mieć utrzymanie w ojczystych stronach, wracają do Polski. Gdyby szanowny korespondent miał kiedykolwiek sposobność w te strony przybyć, tobym prosił zapytać się choć tylko matek, czyby one chciały wrócić w ojczyste strony, a z pewnością odebrałby odpowiedź: o gdybyśmy mogły wracać, to choć jutro. Po drugie, że tyle, o ile się da, starają się sami swe dzieci nauczyć czytać i pisać po polsku. Nie mogąc zaś sami, to sobie takich ludzi uproszą, co ich w tem zastąpią. Tych zaś dzieci, którzy się z Niemkami pożenili, choćby te i katoliczkami były, są dla naszej narodowości stracone, a wnuki ich będą prawdopodobnie i dla religii zgubione. Na szczęście jest takich bardzo mało. O tych zaś, którzy mają luterki za żony, niema co i mówić. W Westfalii rzadko się podobne małżeństwa spotyka. Dziwi mnie bardzo, że nie tak wielka boleść korespondenta nad tymi Polakami, co się wynaradawiają, ale nad tymi, co tracą swoją religię. Tutaj muszę powiedzieć, że szan. korespondent bardzo się minął z prawdą i wolno mi nawet powątpiewać o jego narodowości polskiej. Przecież nie tylko ja jestem innego zdania, ale z pewnością i więcej Rodaków przyzna, że każdy Polak tracący narodowość, traci zarazem i religię.

Nie słusznym jest zarzut, jakoby Towarzystwa polsko-katolickie tutaj na obczyźnie chybiały celu. Nie chybiają one swego celu, lecz tylko nie mogą owego celu na razie osięgnąć, a to dla braku odpowiednich sił, co z czasem też zmieni się na lepsze. Zmuszony jestem zaznaczyć, że bardzo wielu z Rodaków tutaj dopiero poznali, czem są, tutaj prawdziwie dbają o swoją godność narodową. Byłoby takich o wiele więcej już dzisiaj, dalekoby prędzej Towarzystwa swój cel osiągnęły, gdyby w łonie ich było więcej ludzi rozumiejących należycie cel tow. i umiejących z korzyścią dla niego pracować. Korespondent poświęca chętnie narodowość naszą na korzyść niemczyzny, byle tylko religia została zachowana. Pewni Niemcy tutejsi powiadają to samo. Co o tem sądzić, nie potrzebuję pisać, bo jak już zaznaczyłem, u nas wiara i narodowość to dwie rzeczy, jedną stanowiące całość, rozłączyć ich nie można bez szkody obustronnej. Co do tego, aby towarzystwa na to wpływały, żeby Polacy w ojczyste strony wracali, to jak się rzeczy mają, już napisałem i pod tym względem nie da się wiele zrobić. Aby zaś Polacy z domu tu na obczyznę nie wyjeżdżali, bardzoby się korespondent przysłużył sprawie, gdyby zechciał napisać: z jakiego powodu to czynią, po drugie: jakich trzeba użyć środków, aby temu zaradzić.

Spodziewam się doczekać wkrótce gruntownej odpowiedzi w tej sprawie. Wszystko pisanie nic nie pomoże, chcemy, aby lud polski nie wychodził na obczyznę — nad czem bardzo ubolewam — trzeba czynnie zabrać się do pracy i ludowi w ojczyźnie pracę zapewnić. Przy dobrych chęciach wiele dałoby się w tym względzie zrobić.

My zaś Rodacy tymczasem róbmy, cośmy robili, tj. zapisujmy się do towarzystw i pouczajmy się, jak możemy. Niech każdy z nas zapisze sobie jaką dobrą gazetę, zaś „Wiarusa Polskiego“ to każdy z nas powinien sobie zapisać. Radźmy sobie, jak umiemy, a Bóg nas w naszem sieroctwie nie opuści. Hasłem naszem niech będzie: Boga wzywaj, rąk przykładaj!

Bottrop. N. b. p. J. Chr.! Z radosnem sercem podajemy szan. Rodakom do wiadomości o uroczystości, jakąśmy tu w Bottropie w dzień św. Barbary, Patronki górników i Patronki naszego Towarzystwa, obchodzili.

Program uroczystości był następujący: W dzień św. Barbary zgromadzili się członkowie tow. rano o godzinie w pół dziewiątej w lokalu posiedzeń, zkąd wyruszyliśmy wspólnie, z chorągwią na czele, do kościoła, gdzie o godz. 9-tej odbyło się nabożeństwo solenne, odprawione przez tutejszych księży. Podczas nabożeństwa przystępowała część członków wspólnie do Komunii św. (muszę nadmienić, iż większa część członków już w niedzielę, dnia 2 grudnia, przystępowała wspólnie do Stołu Pańskiego). Zaraz po nabożeństwie wygłosił nam wiel. O. Wilhelm z Dorsten bardzo wzruszające kazanie. Po kazaniu szliśmy wspólnie na ofiarę ze świecami, podczas ofiary śpiewaliśmy nabożne polskie pieśni do świętej Barbary i Najśw. Panny Maryi, gdyż to trwało długo, ponieważ kościół był przepełniony wiernymi polskiej narodowości, a prócz tego i żony górników wzięły udział w pochodzie na ofiarę.

Po południu o godzinie w pół do 3-ciej zgromadziliśmy się w naszym lokalu, zkąd udaliśmy się na nieszpory, które się o godz. 3-ciej z wystawieniem Najśw. Sakramentu odbyły. Podczas nieszporów śpiewaliśmy Godzinki do NP. Maryi, a wiel. O. Andrzej z Hardenbergu wygłosił piękne kazanie. Zgromadziliśmy się potem w lokalu posiedzeń, i zabawiliśmy tam pewien czas. Wiel. O. Andrzej raczył zebranie zaszczycić swą obecnością. Pokrzepieni na duchu, rozeszliśmy się do domów naszych.

Na ostatku dziękujemy wiel. Ojcom: Wilhelmowi i Andrzejowi za wszystkie prace i trudy staropolskiem „Bóg zapłać!“

Thale pod Harcem. N. b. p. J. Chr.! Donoszę Szan. Redakcyi „Wiarusa Polskiego“ i wszystkim Rodakom, że smutne nasze położenie zaczyna się zmienić na lepsze. Towarzystwo nasze pomyślnie się rozwija, a członkowie dobrze się prowadzą. Towarzystwo nasze z początku swego istnienia toczyć musiało przykrą walkę, gdyż pewni wpływowi Niemcy chcieli nas zniewolić, abyśmy nasze polskie towarz. nazywali „Männerverein'em“, na co jednak pod żadnym warunkiem zgodzić się nie chcieliśmy. Jeżeli bowiem Pan Bóg stworzył nas Polakami, to też Polakami chcemy pozostać, tak samo dzieci nasze na Polaków wychować. Główną przyczyną zatargu było to, że początkowo kilku Niemców się pomiędzy nas wcisnęło i ci chcieli rej w towarzystwie wodzić i członków na szwabów przerabiać. Gdy jednak się przekonali, że nie pozwolimy sobą rządzić, wtedy założyli sobie własny „Männerverein“, i z naszego towarzystwa ku ogólnej radości Polaków wystąpili. Niech to będzie nauką dla nas, abyśmy nigdy z Niemcami się nie kumali, bo zawsze licho na tem wyjdziemy. Niech Polacy tylko czysto polskie zakładają towarzystwa, bo wszystkie mięszane „Männervereiny“ zdążają do zgermanizowania Polaków. Możemy żyć z Niemcami w zgodzie najlepszej, ale niech oni należą do wyłącznie niemieckich, a my do wyłącznie polskich towarzystw, a będzie to z korzyścią dla obu stron. Precz więc z wszelką połowicznością i mięszaniną. Położenie Polaków było tem więcej przykre, że nas Wiel. ks. Proboszcz stanął po stronie małej gromadki Niemców. Teraz ksiądz nasz jest nam wiele przychylniejszy, bo widzi, że ci są najlepszymi katolikami, którzy są zarazem dobrymi Polakami. Jeżeli więc gdziekolwiek Polacy w podobnem do naszego znajdą się położeniu, powinni okazać się stałymi, a słuszna sprawa odniesie prędzej czy później świetne zwycięztwo. Towarzystwo nasze prócz tego ludzie przewrotni starali się sprowadzić na manowce, ale my tu gorliwie czytamy „Naukę Katolicką“, którą dla Polaków na obczyźnie pisze Wiel. ks. dr. Liss, a więc wszystkie pociski nieprzyjaciela stanowczo odparliśmy. Do naszego towarzystwa przyłączyli się też Rodacy z Blankenburga i z Quemburga, jest nas więc większa gromada, a

to zaraz raźniej wszystko idzie. Ze smutkiem jednak wyznać muszę, że niektórzy Rodacy złe prowadzą życie, a główną tego przyczyną jest brak częstszych kazań polskich i sposobności do spowiedzi św. Boże! kiedyż się nad nami zlitujesz i ześlesz nam kapłana polskiego, któryby się nami mógł zająć. Prosimy Pana Boga, aby się zlitować raczył nad duszami setek Polaków, które pójdą na zatracenie, jeżeli nie dostaniemy wnet kapłana, któryby stale pomiędzy nami zamieszkał. W.

Bazar gwiazdkowy

na rzecz szkółek polskich odbędzie się w niedzielę i poniedziałek dnia 16 i 17 grudnia i otwarty będzie od 12tej do 9tej wieczorem przy Niederwallstr. 11, w Berlinie. Wstęp 20 fenygów.

Zobaczyć i nabyć po zniżonej cenie tam będzie można najrozmaitsze przedmioty jak: książki i książeczki z powieściami, bajkami, anegdotami, powinszowaniami, listowniki, modlitewniki itp., fabrykaty nasze jak miód polski, likwory, cygary i papierosy, wyroby hygieniczne, mydełka i pachnidła, trzewiki i najmodniejsze kapelusze dla pań; dalej śliczne robótki ręczne naszych rodaczek, zabawki dla dzieci, podarki na gwiazdkę itd. itd. Szczególną uwagę zwraca się na wielki zapas arkuszy listowych z polskimi nagłówkami.

W interesie każdego kupującego i zwiedzającego uprasza się o przybycie w możności rychłe na wystawę. Komisya.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przewielebny ks. prałat dr. Prądzyński dość ciężko zachorował na zapalenie płuc i przyjął Sakramenta św. Miejmy jednak w Bogu nadzieję, że zachować raczy jeszcze dłużej tak drogie życie. Ks. prałat liczy 76 lat a przed 8 miesiącami obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa swego.

W Wiel. Trąbkach odbył się pogrzeb śp. ks. prob. Popiołkowskiego przy wielkim współudziale wiernych. Księży było trzynastu. Ks. prob. lic. Zimmermann przemawiał w kościele po polsku, a ks. prob. Białk nad grobem po niemiecku. (!!)

„Sokół“ w Toruniu. Niedzielne zebrania celem ukonstytuowania Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zagaił p. Lipczyński proponując na przewodniczącego zebrania redaktora p. Jana Brejskiego. Pan Jan Brejski objąwszy przewodnictwo, wskazał w krótkich słowach na cel i znaczenie towarzystw sokolskich, poczem przystąpiono do uchwalenia ustaw. Członków zapisało się na tem zgromadzeniu 31. Prezesem wybrany p. Jan Brejski, zastępcą prezesa i skarbnikiem p. Lipczyński, sekretarzem pan Trąmpczyński, nauczycielem gimnastyki pan Tomaszewski, jego zastępcą a zarazem i porządkowym pan Sobiechowski, członkami komisyi rewizyjnej panowie: Meyza, Piskorski i Zabłocki. Na zakończenie wygłosił p. Lipczyński krótki odczyt, który zakończył okrzykiem na cześć towarzystwa. Zarząd „Sokoła“ postanowił zgłosić się do zarządu miejskiego o udzielenie jednej z miejskich sal gimnastycznych na ćwiczenia i nie wątpimy, że prośba ta zostanie uwzględniona.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Bydgoszcz. W tutejszem seminaryum nauczycielskiem odbywał się zeszłej środy drugi egzamin nauczycielski pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego pana Łukego i radzcy rejencyjnego pana Heckerta. Do egzaminu zgłosiło się czterech nauczycieli, złożyło go tylko dwóch.

Dziedzic Borches zamienił swą wieś Czarnówkę na kamienicę w mieście naszem przy ulicy Średniej, należącej do kapitalisty p. Rudnickiego. Wartość tak kamienicy jak i wsi oznaczono na 90.000 marek.

Piła. Rodak nasz p. Alfred Jakś z Piły złożył w Gryfii na uniwersytecie egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

Margonin. Pan W. Szulczewski z Sułaszewa pod Margoninem otrzymał patent na grabie do zboża, a p. B. Raczkowski z Międzychoda patent na przyrząd do ciągnięcia sieci.

W Kościanie dnia 7 grudnia do mieszkania mansyonarza ks. Beiserta strzelił ktoś przez okno śrutem, szczęściem nikogo śrut nie zranił. Nie wiadomo, czy to był rodzaj zemsty, czy lekkomyślność. — Wiadomość tę podaje „Posener Zeitung“.

W Rawiczu do rady miejskiej wybrano po raz pierwszy Polaka, rzecznika pana Głogowskiego.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Ostróg. W święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, rozstał się z tym światem śp. ks. proboszcz Bowroth z Ostroga, a w dniu następnym, to jest w niedzielę, umarł także śp. ks. kapelan Zimoch także z Ostroga, który zmarłemu ks. proboszczowi do ostatniej chwili pomagał w pracy około dusz zbawienia. Wielki żal i smutek pogrążył całą parafię. Można sobie wyobrazić ten cios okropny dla parafian, że ks. proboszcz i kapelan w jednym prawie czasie opuszczają i osierocają parafię. Oby Bóg Wszechpotężny do chwały swojej przyjął ich raczył i pocieszył w smutku tak wielkim pogrążonych parafian.

Szobiszowice. Przy polowaniu na jastrzębie uciekła myśliwemu Koczuli sowa, której przez dłuższy czas nie mógł złapać. Nareszcie zesłabł ptak i usiadł na ziemi. Skoro się myśliwy do niego zbliżył, zaczął pazurami drapać i ukłuł go dziubem w twarz. Zadana rana była mała i wcale nie bolała. Po kilku dniach zaczęła jednak mocno świerzbieć, a myśliwy zamiast udać się do lekarza, drapał się, aż krew ciekła. Przez noc zaś spuchła twarz do niepoznania; teraz dopiero przywołano lekarza, który chorego nie zdołał już uratować. Nieborak zmarł wśród najokropniejszych boleści w skutek zatrucia krwi.

Brzezinka pod Katowicami. Podczas gdy robotnicy z kopalni „Jaworzno“ byli w kościele w święto św. Barbary, i ks. odprawiał Mszę świętą, wystrzelił pewien chłop kilka razy. Wystrzał urwał mu rękę. — U szewca Simenauera pracuje uczeń 15-letni, który nie ma ani jednego włoska na głowie. Wyłysiał on już w 13 roku życia; przytem wcale nie chorował. Jestto więc niezwykły łysy.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Projekt o walce z przewrotem 1) rozszerza karę za czyny karygodne (§ 111 kod. kar.) także za zachwalanie lub usprawiedliwianie niebezpiecznych dla ogółu czynów; 2) obostrza kary za podburzanie wojskowych (§ 112); 3) rozszerza karę za grożenie niebezpieczną dla ogółu zbrodnią. na grożenie jakąkolwiek zbrodnią (§ 126); 4) nowy § nokłada karę na spiski, zmierzające do obalenia ustroju państwowego (Staatsordnung). 5) rozszerza § 130 kod. karnego o tyle, że karany ma być, kto religię, monarchię, rodzinę, małżeństwo i własność zaczepia obrażającemi uwagami w sposób, zagrażający porządkowi publicznemu; 6) pozbawia stopnia oficerów i podoficerów urlopowanych, jeżeli za opór władzy lub za występki lub zbrodnie przeciw porządkowi publicznemu ukarani zostaną więzieniem przynajmniej 3 miesięcznem; 7) zaprowadza tymczasową konfiskatę gazet (przed ich rozesłaniem) za artykuły treści wykraczającej przeciw wzmiankowanym §§ 111, 112 i 130.

Taka jest treść ustawy, po której rząd tyle sobie obiecuje. Jesteśmy pewni, że w powyższej formie nie poprze jej ani jedno stronnictwo, bo oddaje ona po prostu całe społeczeństwo na łaskę i niełaskę żandarmów i prokuratorów. Nawet skarga w gazecie byłaby niemożliwa, ponieważ na mocy ostatniego paragrafu rząd każde niedogodne pismo zgnieść może przez ciągłe, zależne od widzimisię powołanego urzędnika konfiskaty. Takie konfiskaty bardziej niszczą dzienniki, niż moskiewska cenzura.

Tak wiele pieniędzy przeznaczono z inicyatywy Bismarcka w wydziale pruskiego ministerstwa handlu na popieranie germanizacyi za pomocą szkół uzupełniających, że ich wcale ministerstwo handlu nie ma sposobności wydać wszystkich, skutkiem czego według „Nat. Ztg.“ z „zaoszczędzonych“ pieniędzy przeznaczono w nowym etacie pruskim na rok 1895/96 150,000 mr. na ogólne popieranie szkół uzupełniających w całej monarchii, a etat na popieranie szkół uzupełniających w polskich dzielnicach zmniejszono o 50,000 mr.

Z Warszawy donoszą: Skoro tylko nadeszła telegraficzna wiadomość o manifeście cara Mikołaja z powodu ślubu, natychmiast zajęto się uwolnieniem więźniów, do których stósują się postanowienia manifestu. Dwaj towarzysze prokuratora: Kamyszański i Alekiejew pracowali przez całą noc nad spra-

Dzieci nędzy.

(Ciąg dalszy.)

Szarpnął się i na drugi bok przewrócił, ale gdy rżenie znów słyszeć się dało, porwał się on także, na sienniku siadł i szeroko otworzywszy oczy — słuchał.

Przeciągłe ciche rżenie odezwało się raz jeszcze.

— Szkapa! — wrzasnął Felek i porwawszy na siebie katankę, ku schodom suteryny się rzucił.

Zacząłem się na gwałt odziewać, a tak mi ręce latały, żem do żadnego guzika trafić nie mógł.

— Wstawaj, Piotruś! — wołałem — wstawaj! Szkapa przyszła!

I trząsłem nim, jak wiązką słomy, bo się niełatwo budził.

Istotnie, przed bramą, zaprzężona do prostego, zasłanego kilimkiem woza, stała nasza szkapa. U karku jej wisiał już Felek, objąwszy go oburącz o ile dostać mógł; przy wozie stał pan Łukasz Smolik i częstował stróża tabaką.

Podnieśliśmy zaraz wrzask nie do opisania.

— Szkapa! Nasza szkapa! Nasza droga, kochana, stara — wołaliśmy naprzemian, głaszcząc ją, klepiąc, tuląc się do niej, gdzie kto mógł. Piotruś gwałtem gramolić się chciał na nią.

— Stęskniła się bez nas szkapa co?... Przyszła do nas szkapa?... Przyszła?... Poczciwa, dobra, stara szkapa nasza.

I nuż jej zaglądać w zęby, nuż jej grzywę palcami czesać. Ani nam w myśli powstało, po co ta szkapa przyszła, na co to wóz ten czekał.

Ale i ona poznała nas także, i ona cieszyła się nami: przednią nogą, którą szpat znacznie pogrubiał, uderzała po bruku wesoło, ochoczo, jakoby krzesząc dla nas iskierki radości; łeb jej to podnosił się, to schylał, nozdrza parskały rażno; to znów na głosy nasze i śmiechy strzygła uszami, wyciągała szyję, a donośne jej rżenie przenikało nas niewymowną rozkoszą. Rżenie to zlewało się w jedno z trynitarskim dzwonem, który w tej chwili posępnie bić zaczął. Jednocześnie rozległ się z suteryny głuchy odgłos młotka. Aniśmy się spostrzegli, kiedy na wozie ustawiono trumnę.

— Wio! — zawołał pan Łukasz. Szkapa ruszyła, a my przy niej kłusem.

Na rogu ulicy obejrzałem się; gromadka sąsiadek i przechodniów już się rozproszyła, a za wozem, na którym pan Łukasz siedząc powoził, szedł ojciec sam, z czapką w ręku i zwieszoną głową.

Co do nas, biegliśmy tuż przy szkapie wesoło, ochoczo, ani na chwilę nie przerywając rozmów i pieszczot. Poranek był majowy, promienne słońce zalewało blaskiem ulice, most, Wisłę; z każdej akacyi, z każdego gzymsu świergotały wróble. Głośniej wszakże niż wróble szczebiotała nasza gromadka.

— Dzisz, Wicek — wołał Felek — jak ci to zgrubiała! Jakie ci to boki wyłożone ma!... Dzisz, jakie ci to nowe naszelniki... jaki ci kantar!...

I my znów dalej chórem:

— Szkapa! Nasza szkapa! Nasza droga, stara szkapa!

Ludzie oglądali się za nami. Dziwnym się im wydawał ten pogrzeb, z trójką tak dobrze bawiących się dzieci na czele. Zwłaszcza na moście, gdzie wolniej w tłoku trzeba było jechać, robił nasz orszak pogrzebowy szczególne wrażenie.

Przechodnie stawali i wzruszali ramionami. Parę razy nawet krzyknął na nas pan Łukasz, żeby za wozem iść, aleśmy ani na krok szkapy odstąpić nie chcieli.

(Dokończenie nastąpi.)

...dzeniem listy więźniów. Do rana 27 bm. uwolniono już z więzień warszawskich 340 aresztantów, oprócz skazanych na ciężkie roboty i osiedlenia, którym odliczono tylko 1/3 część ich kary.

Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się w następujący sposób: Prezesem wybrano ks. Ferdynanda Radziwiłła, jego zastępcą p. Leona Czarlińskiego, sekretarzami pozostali ks. Adam Czartoryski i Roman Janta-Połczyński, kwestorem jest wybrany na całe lat pięć ks. Zdzisław Czartoryski.

Peszt. Mówią tu, że nadeszło cesarskie potwierdzenie trzech kościelno-politycznych ustaw.

Petersburg. W tych dniach rozpocznie się tu wielki proces przeciw szajce przemytników. Z 42 oskarżonych 30 jest urzędnikami pocztowymi i celnymi. Przemytnicy deklarowali towary jedwabne jako towary wełnianę i oszukali przez to skarb o 3 i pół miliona rubli.

Tryest. Biskup tryesteński, uwzględniając słuszne żądania ludności słoweńskiej, nakazał zaprowadzić odtąd także nabożeństwa słoweńskie w kościele farnym w Tryeście. Włosi z tego niezadowoleni, a jednak ludność słoweńska stanowi przynajmniej trzy czwarte całej ludności tryesteńskiej. Piszący to sam naocznie się o tem przekonał. Bawiąc bowiem w Tryeście, przypadkiem zwiedzał największy tamtejszy kościół w czasie, gdy księża mieli naukę przygotowującą do przyjęcia Sakramentów świętych. Były tam równocześnie trzy oddziały dzieci: słoweński, niemiecki i włoski. Każdy oddział znajdował się w osobnej kaplicy i osobno przez księdza był uczony. Słoweński był najliczniejszy, zawierał trzy razy tyle dzieci, co niemiecki i włoski razem.

Zmarły Ferdynand Lesseps wykonał znakomicie kanał suezki. Natomiast nie powiodła mu się budowa kanału panamskiego. Proces, jaki wywołało to niepowodzenie i oszustwa współpracowników powaliły głośnego inżyniera na łóżko, z którego już nie powstał.

Szangaj. Biuro Reutera donosi, że dwór cesarski w Pekinie przygotowuje się do opuszczenia stolicy.

Z różnych stron.

† **Hamburg.** Dnia 10 listopada rozstał się z tym światem jeden z najzacniejszych polskich obywateli Hamburga, organista tutejszej kolonii polskiej. Znany w kraju i po za jego granicami śp. Stanisław Biedermann urodził się dnia 9 listopada 1851 r. w Borzacinie pod Krotoszynem. Ukończywszy studya nauczycielskie otrzymał posadę jako nauczyciel w Każmierzu pod Szamotułami. Opuściwszy stan nauczycielski udał się w obce strony. i to do Łodzi w Królestwie Polskiem, gdzie uczył się języka rosyjskiego. W roku 1888 przybył tu do Hamburga, a po niejakimś czasie został urzędnikiem biurowym. W tym samym roku założył tu Towarzystwo polskie „Nadzieja“, w r. zaś 1891 założył Towarzystwo św. Stanisława Biskupa w Wilhelmsburgu, pielęgnując język ojczysty i śpiew polski. Przybywającym Polakom do Hamburga udzielał wszelkich rad i wskazówek. zupełnie ojcowską opieką otaczał swych ziomków. Założone Towarzystwa popierał do samego zgonu i nadał dobry kierunek ich życiu. Liczny bardzo udział pogrzebowy Polaków z Hamburga, Wilhelmsburga i okolic, oraz delegacya urzędników biurowych (niemieckich), którzy, również jak Towarzystwo Nadzieja, Tow. św. Stanisława Biskupa i wielu przyjaciół ofiarowali bardzo piękny wieniec i towarzyszyli zwłokom na cmentarz Olsdorfu. Mowę żałobną miał czcigodny ks. Swider, wynosząc zasługi zmarłego. Praca jego cicha, spokojna i wytrwała około sprawy narodowej znalazła uznanie w sercach wszystkich tu dobrze myślących Polaków, to też w dowód tego starają się o wystawienie mu choć skromnego pomnika. Cześć pamięci prawego Polaka!

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych. inwalidzkich, wdów i dzieci w grudniu 1894 r.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się			Początek o godzinie
		w lokalu	miejscowości	dnia	
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	20	2½
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	20	11
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	22	2¾
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	22	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	20	1
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	21	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	24	1½
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	20	3
9	Herne	Braun	Herne	21	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	21	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	24	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	21	11
13	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	22	2
14	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	22	2
15	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	21	11
16	Laer	Wurstdörfer	Laer	22	1½
17	Riemke	Vorhoff	Riemke	21	11
18	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	22	1
19	Silschede	Kipper	Silschede	20	2
20	Witten	Aufermann	Witten	21	3
21	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	20	1¾
22	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	20	11
23	Wengern	Steffen	Wengern	24	1½
24	Werne	Jungemann	Wernerhaide	21	3
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	21	2
14	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	20	9
15	Lütgendortmd	Kersten	Lütgendrtmd.	22	2
16	Marten	Brand	Marten	22	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Bochumerstr. 30.				
1	Bottrop	Joh. Jansen	Bottrop	20	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	24	2
3	Buer	Lugge	Buer	21	11
4	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	22	11
5	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	22	11
6	Gladbeck	Keul	Gladbeck	21	2
7	Horst	Roose	Horst Emsch.	20	11
8	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	24	2
6	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	22	3
10	Schalke I	Thiemeier	Schalke	20	3
11	Schalke II	Thiemeier	Schalke	20	11
12	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	22	3
13	Wattenscheid I	Fr. Fichtner	Wattenscheid	21	3
14	Wattenscheid II	Fr. Fichtner	Wattenscheid	21	11
	D. Komisya w Essen, bióro Vereinsstr. 38.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altenburg	24	1¼
10	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	22	2¾
12	Steele	Stens	Steele	22	3¼

Wypłata tych pieniędzy następuje tylko w oznaczonych terminach. Zaliczek nie daje się.

Herne. Pewna matka pozostawiła swe dwuletnie dziecko w izbie. Maleństwo zbliżyło się zanadto do pieca wskutek czego sukienki się zajęły i dziecko strasznie zostało poparzone.

Oberhausen. Są tu w obiegu fałszywe 50 markówki.

Gelsenkirchen. Pewien czeladnik mularski zrobił zakład, że litr wódki wypije duszkiem, co też uczynił. Wróciwszy jednak do domu padł i został trupem. Nieszczęsne to gorzałczysko!

Malarstwo kwitnie na ulicach Petersburga. O nowym carze Mikołaju II opowiadają następującą najświeższą anegdotkę: Car Mikołaj II w przeciwieństwie do ojca swego Aleksandra III lubi chodzić w skromnym ubiorze cywilnym po ulicach Petersburga. Pewnego dnia przystanął na ulicy, gdzie było zbiegowisko i spostrzegł człowieka sprzedającego malowidła. Przystanął i zapytał, co on tam ma? — ten mu pokazał portret nowego cara po 30 kopiejek. Mikołaj II rozweselony tym tanim nabytkiem, kupił własny portret, zaniósł go żonie i śmiejąc się powiedział: „Patrz, oto mój portret ale tak „podobny“, że nikt z otaczających na ulicy mnie nie poznał, gdy go kupowałem“.

Krainą, posiadającą w granicach swych jednego tylko żyda, jest... Korea, a jest on rodem z Galicyi. Przybył do miasta nadmorskiego Tchi-Mel-Po, gdzie otworzył hotel. Ponieważ państwo austro-węgierskie nie miało konsula swego w Korei, więc został nim, dzięki czemu zdołał uzyskać pozwolenie na pobyt w tym kraju.

Od Redakcyi.

Panom Józiakowskiemu w Sevinghausen i Przybylskiemu w Horst nad Ruhrą. Kiedy właściwie wiec w Horst ma się odbyć? W poznańskich pismach czytamy, że **26** grudnia, w ogłoszeniu nam nadesłanem napisano wyraźnie **30** grudnia. Prosimy o wyjaśnienie.

Nabożeństwo polskie.

W Schalke 15 grudnia od południa spowiedź. — 16 wspólna Komunia Towarzystwa, po południu o g. 4-tej nabożeństwo. — 17-go spowiedź. O. Wilhelm.

W Steele 15 grudnia od godz. 3 spowiedź. Taksamo 16 (w niedzielę) rano. Po poł. o godz. 6 nabożeństwo z kazaniem.

W Caternberg. 22 grudnia o godzinie 4-tej po poł. spowiedź. Taksamo 23 z rana. Po południu nabożeństwo z kazaniem.

W Bochum 24go grudnia rano o godzinie 7-mej Msza św. w klasztornym kościele i sposobność do Spowiedzi świętej.

25 grudnia w Boże Narodzenie o 6 godz. rano nabożeństwo („Pasterka“) z wystawieniem Najśw. Sakramentu. — O godzinie 9-tej będą śpiewane Godzinki do Najśw. Maryi Panny, poczem wielka Msza św. i kazanie.

O. Wilhelm.

Bracia Alsberg

Telefonu nr. 143. **Wattenscheid.** Telefonu nr. 143.

Największy i najtańszy dom zakupna.

Wielkie zniżenie ceny.

Z powodu prędkiego upływu sezonu sprzedajemy wszystkie zapasy

konfekcyi dla kobiet i mężczyzn

jako to: żakiety, płaszcze zimowe, capes płaszcze od deszczu, płaszcze dla dzieci, dalej: paletoty, szuwałowki, płaszcze pelerynowe po

znacznie zniżonych cenach.

Żakiety zimowe w pięknym jeszcze wyborze po 2 marki 75 fen.

Aż do gwiazdki pozostaje nasz skład także w niedzielę otwarty aż do wieczora.

Fotograf
W. Spengler-P. Zorn

poleca się szanownym Polakom do fotografowania, ręcząc za znakomite wykonanie. W niedziele i święta jest zakład cały dzień otwarty.
Königsteele-Wattenscheid.

Szan. Rodakom na gwiazdkę polecam

opłatki,

100 szt. za 3 mr. O wczesne zamówienia upraszam.

Hipolit Sibilski,
Bochum, Maltheserstr. nr. 33.

Jan Kurka, szewc,

w Wattenscheid, Oststr. 13, w podwórzu na rogu Grabenstr. poleca się do **wykonywania bótów** dla pań, panów i dzieci, oraz wszelkich **reparacyj** po cenach jak najtańszych. Proszę Rodaków o łaskawe poparcie.

Za inseraty Redakcya nie odpowiada.

Wiec polski w Charlottenburgu.

Staraniem niżej podanego komitetu odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia, po południu o godzinie 2, wiec polski w Charlottenburgu, w sali p. Zschiesche, przy Rosinstr. 3.

Komitet:
Antoni Florkowski, Stanisław Andrzejewski, T. Szałkiewicz, Franciszek Kosmela, M. Rybski.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Kochani Bracia Rodacy!

Wszystkim Rodakom w **Bochum i okolicy** podaję do wiadomości, iż przeniosłem mój skład napowrót do domu, gdzie mieszkałem przedtem, to jest przy ulicy

Friedrichstrasse nr. 7, niedaleko Wilhelmsplatz.

Podaję zarazem do wiadomości, iż **powiększyłem mój skład** i jestem w stanie odstawiać

ubiory, spodnie i paletoty po jak najtańszych cenach. Proszę się przekonać, że obsługuję rzetelnie i prędko a ceny u mnie jak najniższe. Dziękuję też wszystkim dotychczasowym moim odbiorcom za łaskawe poparcie i proszę i nadal w razie zapotrzebowania do mnie się zwracać i innym mój skład polecać.

Z szacunkiem

Jakób Dorowski,

Friedrichstr. 7. **BOCHUM,** Friedrichstr. 7.

Zakład fotograficzny.
H. G. Köhler, Steele,

naprzeciw figury Panny Maryi.

Dla fotografowania każdego czasu — **także w niedziele** — otwarty.
Pod gwarancyą dobre wykonanie. Skora usługa.
Zdjęcia przy każdem powietrzu.

Fotografia

jest najlepszym podarkiem gwiazkowym!

Do wykonywania fotografii w formacie od najmniejszego do największego poleca się

Józef Te Niersen
Bochum,
Bahnhofstr. 37a.
w pobliżu dworca march.

Wykonanie gustowne.
= Ceny umiarkowane. =
W niedziele i święta jest zakład cały dzień otwarty.

Jaskinia Beatusa. Cena 1,10 fen.

Bracia, teraz chwila taka,
Rodak dąży do rodaka.
Nie zapomnij bracie tego,
Zamów buty u swojego.

August Fister,
mistrz szewski,

wykonuje wszelkie reparacye obuwia prędko i trwało, robię też nowe obuwie podług miary, a osobliwie buty kropowe mody krakowskiej. Proszę Rodaków o łaskawe poparcie.
Bikern, naprzeciw katol. kościoła.
Bahnhofstr nr. 92.

O potrzebie książkowości

i w jaki sposób ma być prowadzoną u przemysłowców. Cena 30 fen. z przes. 35 fen. Adres: „Wiarus Polski" Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.